Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro. 44.** 15. kwietnia 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia. — Z Czech: Zezwolone przez Najjaśn. Pana środki, celem nastręczenia zarobku w teraźniejszym niedostatku.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Program polityczny nowego gabinetu. — Olozaga otrzymał pozwolenie wrócenia do kraju. — Książę Glücksberg, ambasadorem ze strony Francyi mianowany. — Infant Don Enrique z Francyi wydalony.

Anglija: Petycyja o systematyczne wywędrowywanie z Irlandyi. — Wiadomości z Irlandyi.

Francyja: Wniosek do ustawy o tajnych funduszach izbie deputowanych przedłożony.

Prusy: Dwa nowe rozporządzenia Króla: jedno względem jawności w badaniach, odnoszące się do ustawy z dnia 17. lipca 1846, — drugie zaś względem jawności w procesach cywilnych. — Przybycie do Berlina wszystkich marszałków sejmowych.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Sanoka. — Nauka obchodzenia się z ziemniakami i uprawy onych, aby je w roku 1847 ile możności od gnicia uchronić. — Tynktura na febrę, wynalazku doktora Warburga.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 27. marca r. b., opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza drugiéj klasy nadać najłaskawiéj dotychczasowemu obwodowemu komisarzowi trzeciéj klasy Wacławowi Babor.

Z Królestwa Czeskiego. —

Gazeta Pragska z dnia 1go kwietnia donosi: »JCKMość zważywszy najłaskawiéj wzmagający się niedostatek, który przez niepomyślne stosunki dotknął Królestwo Czeskie, raczył zezwolić nadzwyczajną dotacyję na odbudowanie większego gościńca dla komunikacyi z Pragą. Z tych komunikacyj zdaje się być bez wątpienia najpilniejszém zreperowanie a nawet odbudowanie gościńca z Pragi do Königssaal, gdyż w tém miejscu podczas wezbrania rzek i ruszania kry prawie zawsze zamkniętą jest komunikacyja, a przez odbudowanie gościńca, osiągniętoby zupełnie najmądrzejszy zamiar naszego najłaskawszego Cesarza i Pana, połączenia powszechnego dobra z udziałem jak największéj liczby osób prywatnych. — W takimże samym najłaskawszym zamiarze dla dobra swych poddanych raczył Najjaśniejszy Pan z cesarską hojnością wziąć pod rozwagę stan mieszkańców gór zwanych Karkonosze i wyznaczył z publicznego skarbu sumę 180,000 zr. m. k. w sześciu jednorocznych ratach, z których pierwsza została natychmiast najłaskawiéj zaasygnowaną, a to w tym celu, aby najnaglejszéj tamże potrzebie, to jest komunikacyi głównych miejsc w trzech północnych obwodach dobrym gościńcem zaradzono, komunikacyję przywrócono, handel pomału podźwignięto, a nakoniec w przeciągu znacznego czasu lat sześciu, nastręczono tamtejszym mieszkańcom nadzwyczajny zarobek, który ich od sprowadzonego przez miejscowe stosunki niedostatku niezawodnie uwolni.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 29. marca. Ministeryjum Sotomayor zostało w »nieparlamentowy sposób« usunięte, a z mniejszości

Kortezów utworzono nowy gabinet, którego członkowie bardzo różnorodne zdania i interesa zastępują. (Obacz poprzedzającą Gazetę Lwowską.) Pan Pacheco minister spraw zagranicznych i prezydent nowego gabinetu jest jak wiadomo naczelnikiem tak zwanych Purytanów, którzy przy tém obstawali, że konstytucyjny system powinien być przywiedzionym do skutku w całéj swojéj czystości. — Wiadomo, że panowie Pacheco, Pastor Diaz i Salamanca byli najzacięstszymi przeciwnikami zaślubienia księcia Montpensier i francuzkiego wpływu. Przeciw panu Pacheco jako redaktorowi dziennika *Tiempo* wymierzona była osobiście podana od francuzkiego ambasadora skarga o obelgę. Témbardziéj zadziwia to, że on teraz złączył się z takimi mężami, jakimi są Benavides i Mazarredo, których każdy uważa za szczérych służalców polityki francuzkiéj. — Ponieważ dziś nie wyszły żadne pisma publiczne, więc nie można się dowiedzieć, jakie są zdania różnych stronnictw. Jednakże nie podpada żadnéj wątpliwości, że ultramoderadosowie przyjmą nowe ministeryjum z największą niechęcią, i użyją wszelkich sposobów dla wciśnięcia się znowu do tego pałacu, z którego wyrugowani zostali. Również i wojskowe stronnictwo widzi się w swojém odznaczającém się stanowisku zagrożone. Progresiści tylko wtedy nie będą stawić nowemu ministeryjum istotnego oporu, jeżeli takowe do wielkich przyzwoleń się przychyli. Dla tego wkrótce nastąpią: bezwarunkowa polityczna amnestyja, z których nawet Espartero i Olozaga nie są wyłączeni, przywrócenie sądów przysięgłych dla przestępstw dziennikarskich, złożenie ze stopni wielu po prowincyjach dowodzących jenerałów i tym podobne rozporządzenia. Ale przedewszystkiém położenie jenerała Serrano przybierze inną postać.

—— Dnia 30. marca. Wszyscy ministrowie przybyli wczoraj po południu na kongres, a pan Pacheco zabrał głos dla przedłożenia swego politycznego programu. Oświadczył on, że się liczy do umiarkowanych i liberalistów, i że dla tego przyjął naczelną posadę w ministeryjum, by zarówno utrzymać porządek jak i wypadki rewolucyi zabezpieczyć. Upraszał kongres o wstrzymanie się ze swojém zdaniem, dopokąd ministrowie swego systemu nie rozwiną. »Co się tyczy naszéj polityki z zagranicą« rzekł, »tedy chcemy zupełnie być Hiszpanami i żyć w zgodzie i pokoju ze wszystkiemi narodami, ale nie chcemy z żadném mocarstwem w tak ściśle wchodzić stosunki, aby takowe nas poniżyć mogły. Istnące sojusze będziemy poważać bez dawania któremu z nich piérwszeństwa. W Portugalii panują niebezpieczne rozruchy, owoż oświadczamy, że my z naszéj strony uczynimy wszystko, aby tron Donnie Maryi nietylko utrzymać, ale nawet na niebezpieczeństwo narazić go nie damy. Rząd, dodał prezydent ministrów, przedłoży Kortezom wniosek do ustawy o dziennikarstwie i rozszerzy amnestyją, o ile okoliczności na to pozwolą. Różne, przedłożone Kortezom wnioski do ustawy będą ministrowie dokładnie rozpoznawać, a upoważnienie do zregulowania długu krajowego będą uważać za odebrane od Kortezów. Pan Pacheco zakończył mowę swoję tą prośbą, aby kongres na kilka dni swoje posiedzenia odłożył.

—— Dnia 31. marca. Galignaniego *Messenger* pisze: Wczoraj wieczór postanowiono dać panu Olozaga pozwolenie wrócenia do Hiszpanii. Brat jego podał w téj mierze pokorną do Królowéj prośbę, a Jéj Król. Mość napisała na krawędzi téjże: »Na tę prośbę należy zezwolić.«

Dziennik *Heraldo* donosi, że Król Francuzów w miejsce hrabiego Bresson mianował księcia Glücksberg ambasadorem przy hiszpańskim dworze, i dodaje, że niepodobieństwem byłoby zrobić lepszy wybór, gdyż nowy ten ambasador celuje również odznaczającemi się zdolnościami jak i dyplomatycznym taktem.

Za ustęp w hiszpańskich zamieszkach uważać należy to, co donosi *Courrier de Marseille* z d. 30. marca: »Infant Don Enrique, brat małżonka Królowéj hiszpańskiéj Izabeli, przybył tu dnia 27. marca; chciał on tu przydłuższy czas zabawić, i najął już na cztéry tygodnie w hotelu *Beauveau* pomieszkanie; jenerał Hauptpoul i prefekt departamentu złożyli mu, równie jak i hiszpański konzul uszanowanie. A więc témbardziéj spodziewano się, że Infant nie dozna żadnéj przeszkody zabawienia niejaki czas w Marsylii. Atoli powszechnie się zdziwiono, gdy nagle dyplomatyczny rozkaz dał téj sprawie zupełnie inny obrót. Oświadczono bowiem Infantowi, że ma niezwłocznie Marsyliję i w ogólności Francyję opuścić. Zdaje się, że ten rozkaz nadszedł telegrafem; doręczono go księciu pod wieczór z tym dodatkiem, aby jeszcze przed nadejściem dnia przez Nissę do Neapolu odjechał. Jakoż w saméj rzeczy dnia 28. marca w niedzielę zajechał pocztowy powóz przed hotel *Beauveau;* Infant wsiadł i nieoświadczywszy się bynajmniéj o tym pośpiechu, odjechał ku granicy departamentu Var.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 3. kwietnia. Deputacyja irlandzkich członków izby niższéj doręczyła wczoraj piérwszemu ministrowi dość obszerny memoryjał o wywędrowaniu z Irlandyi, który przez dwunastu członków irlandzkich, a między tymi przez Johna O'Connell, arcybiskupa Dublińskiego tudzież przez lordów Ormonde, Devon, Jocelyn i innych był podpisany. W namienionym memoryjale okazano w najobszerniejszym rozmiarze potrzebę systematycznego przesiedlenia kolonistów irlandzkich do Kanady i przytoczono to twierdzenie, że rząd powinien ile możności w każdy sposób popiérać to wywędrowanie a nawet religijne opatrzenie dla wychodzców obmyślić. Podpisani oświadczają, że oni a z nimi także wielu innych irlandzkich właścicieli dóbr chętnie poddadzą się podatkowi od dochodów i własności dla pokrycia kosztów wywędrowania. Lord John Russell przyrzekł ten wniosek wziąć pod ścisłą rozwagę.

Najnowsze wiadomości z Irlandyi są poniekąd bardziéj pocieszające niż przedtem, przynajmniéj z wielu okolic donoszą, że roboty w polu odbywają się z większą gorliwością niż dotychczas, i że właściciele dóbr zaopatrują poczęści swych dzierzawców potrzebnem do zasiewu ziarnem. Tymczasem dowóz żywności i spadanie cen trwa nieprzerwanie; w wielu miejscach spadły w bardzo krótkim czasie żywności wszelkiego rodzaju o 20 pCt. w cenie.

Na posiedzeniu towarzystwa repelistów w Dublinie dnia 29. marca, które pomimo zapowiedzenia, że John O'Connell z Londynu przybył i że będzie obecnym, jednakże niebyło liczne, czynił syn agitatora bardzo małą nadzieję, aby jego ojciec mógł na przyszłość mieć udział w sprawach publicznych, albo aby jeszcze swój kraj rodzinny mógł obaczyć. Poczém względem stronnictwa młodéj Irlandyi wyraził to życzenie, aby takowe zapomniało wszelkiéj dawnéj zawiści i wróciło do sali pojednania, któréj wyludnione ławki i wypróżniony skarb, jak mówi *Times*, są dowodem, że wyprawiane tak długie lata i tak zyskownie z irlandzką łatwowiernością kuglarstwo już teraz spieszno do końca się zbliża.

Francyja.

Z Paryża dnia 5. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych wniosek do ustawy, pod względem tajnych wydatków. W rozwijaniu powodów do tego wniosku, wykazał minister niedostateczność przyjętéj w teraźniejszych okolicznościach w sam budżet sumy i dodał, iż tak dla publicznego jak prywatnego bezpieczeństwa, nigdy nie była bardziéj potrzebna jak najostrzejsza baczność policyi jak teraz. W skutek drożyzny zboża zaszły w wielu departamentach niebezpieczne i liczne rozruchy. Publiczna władza przytłumiła je spieszno, zabezpieczyła prawa własności, ale powinna wszędzie dawać baczność. Powinna ona nieustannie zwracać swoję uwagę na tajne zamiary, plany i zabiegi ostatecznych stronnictw, któreby z teraźniejszego nieszczęścia dla zaspokojenia swych namiętności korzystać mogły. Zadanie rządu nieogranicza się na samém przytłumianiu rozruchów, rząd powinien także starać się im zapobiédz. Tylko w taki sposób można porządek i spokojność w kraju utrzymać.

Prusy.

Z Berlina dnia 3. kwietnia. Wyszły tu dwa następujące rozporządzenia Króla:

I. *Rozporządzenie co do jawności w badaniach, które sie według ustawy dnia 17. lipca 1846 odbywać mają:*

»My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski. Król Pruski i t. d. jesteśmy spowodowani dla badań, które się według ustawy dnia 17. lipca 1346 (w zbiorze ustaw stronica 267) odbywać mają, zaprowadzić odpowiadającą prawdziwéj potrzebie jawność, a przeto rozporządzamy, za zniesieniem paragrafu 17. namienionéj ustawy, na propozycyję Naszego ministeryjum stanu, jak następuje:

§. 1. Wstęp na ustne rozprawy, które się według ustawy dnia 17. lipca 1846 odbywać mają, będzie odtąd dozwolony wszystkim mężczyznom; zabroniony będzie jednakże tym, którzy utracili prawo noszenia narodowéj kokardy, równie jak i tym, których powierzchowność jest takiego rodzaju, iżby się ztąd ubliżenia przyzwoitości podczas rozpraw obawiać można.

§. 2. Jednakże wszystkie osoby niemające w téj sprawie udziału muszą się oddalić, skoro sąd uzna to za rzecz potrzebną z powodu publicznego dobra albo też moralności. Sąd ma w téj mierze mieć wzgląd najszczególniéj na propozycyję adwokata stanu. — W dowód czego kładziemy Nasz najwyższy własnoręczny podpis i wyciśniętą królewską pieczęć. Dan w Potsdamie, dnia 7. kwietnia 1847.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Książę Prus.

(Daléj następują podpisy ministrów.)

II. *Rozporządzenie względem jawności w procesach cywilnych.*

My Fryderyk Wilhelm, z Bożéj łaski, Król Pruski i t. d. jesteśmy spowodowani, w tych częściach kraju, w których rozporządzenie z dnia 21. lipca 1846 względem postępowania w procesach cywilnych ma obowiązującą moc ustawy, zaprowadzić odpowiadającą prawdziwéj potrzebie sądową jawność, w skutek tego rozporządzamy, na wniosek Naszego ministeryjum stanu, za zniesieniem wszelkich przeciwnych przepisów, co następuje:

§. 1. Wstęp na ustne rozprawy w procesach cywilnych będzie odtąd dozwolony wszystkim mężczyznom; zabronić wszakże należy tego wstępu tym, którzy utracili prawo noszenia narodowéj kokardy, równie jak i tym, których powierzchowność jest takiego rodzaju, iżby się ztąd ubliżenia przyzwoitości podczas rozpraw obawiać należało.

§. 2. Wszystkie osoby niemające udziału w téj sprawie muszą się oddalić, skoro sąd uzna to za rzecz stosowną z powodów publicznego dobra lub moralności. — Na propozycyję stron lub jednéj z nich, należy jawność tylko wtenczas wyłączyć, gdy za tém wyłączeniem przytoczone będą takie powody, które sąd podług swego wolnego zdania za ważne uzna. Sąd ma w téj mierze wydać postanowienie, a to po wysłuchaniu stron albo ich pełnomocników, jeżeli ci na posiedzeniu obecni będą.

§. 3. Niniejsze rozporządzenie niéma żadnego zastosowania do zaprowadzonéj ustawą z dnia 28. czerwca 1844 procedury w sprawach rozwodowch. — W dowód czego kładziemy najwyższy własnoręczny podpis i wyciśniętą królewską pieczęć. — Dan w Potsdamie dnia 7go kwietnia 1847.

(L. S.) Fryderyk Wilhelm.

Książę Prus.)

(Następują podpisy ministrów.)

Już przybyli tu ze wszystkich prowincyj marszałkowie sejmowi; imiona ich są następujące: Z prowincyi pruskiéj, najwyższy burgrabia Brünneck; z brandeburskiéj, nadworny marszałek i podpułkownik Rochow; z pomorskiéj, hrabia Bismark-Bohlen; szlązkiéj, JO. Książę Hohenlohe-Ingelfingen; z poznańskiéj, szambelan baron Hiller de Gärtringen; saskiéj, szambelan hrabia Zech-Barkersroda; z westfalskiéj, hrabia Landsberg-Gehmen, a z prowincyi nadrenskiéj, JO. Książę Solms-Lich i Hohen-Solms.

NOWINY.

Liszt jest już w stolicy naszéj! Dnia 13. b. m. jak już zapowiedzieliśmy, przybył do nas ten arcymistrz, któremu cała Europa przyznała nazwę *króla pianistów*, a wszyscy najpierwsi artyści niezaprzeczają tego piérwszeństwa. I zrobił nam prawdziwą niespodziankę, — bo gdy go oczekiwano w Czerniowcach, dokąd miał wprost przybyć z Kijowa, gdy przed kilką dopiéro dniami rozeszła się głucha wieść o jego spodziewanéj bytności u nas — aliści mamy go już u siebie. W dzień jego przyjazdu, około godziny 9téj i 10téj wieczorem, wyprawiono mu przed jego pomieszkaniem w hotelu rosyjskim przy świetle lamp i pochodni, na przywitanie dwie *Serenady*, w których uczniowie towarzystwa muzycznego, i członkowie towarzystwa śpiewu, odśpiewali na cześć jego stosowne kantaty. Otwarły się podwoje balkonu pierwszopiątrowego z pomieszkania artysty, a niebawem i sam zeszedł na dół, z największą dziękował uprzejmością, i wszystkich niemal ściskając za ręce, wynurzył uczucia swoje słowy dla uczestników tych serenad bardzo pochlebnemi. — Piérwszy koncert Liszta odbędzie się niezawodnie w tę sobotę, to jest dnia 17. b. m., o godzinie pół do ósméj wieczorem, w sali towarzystwa muzycznego, w którego kancelaryi dostać już można biletów, a mianowicie na miejsca zamknięte po 5 zr., wstęp do sali 3 zr., a na galeryję po 2 zr. mon. kon. Z przyjemnością donosimy, że pomiędzy cztérma czy pięcią sztukami, które odegrać zamyśla, umieścił Liszt także *ćwiczenia* i *mazurki* naszego sławnego ziomka Chopina.

W nowinach naszéj ostatniéj Gazety, idąc za ogłoszeniami afiszowemi dyrekcyi teatru, zapowiedzieliśmy występ panny Nej na przeszłą sobotę w operze *Łucyja Lamermoor*; tymczasem pokazało się, że ta śpiewaczka nie była wówczas nawet we Lwowie. Jakoż przybyła ona dopiéro d. 13go b. m., i wystąpi w tę sobotę w wyż rzeczonéj operze. Pytanie tylko, czy koncert Liszta nie będzie operze na przeszkodzie. Bo jakkolwiek dla muzykalnéj publiczności piérwszy występ *prima-donny* ważną jest rzeczą, ważniejszą podobno wyda się sposobność słyszenia Liszta, który zapewne łyskawicą tylko przemknie przez miasto nasze.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Sanoka dnia 9. kwietnia. Oziminy pokazują się u nas pięknie; siew wiosenny po ró-

wsiach naszego obwodu w połowie już ukończony, w górach zaś ledwie rozpoczęty, gdyż powietrze bardzo zmienne, a mianowicie pogoda, deszcz, śnieg, przymrozki, a nawet i grad idą z sobą na przemiany. Zboża jest na targach po naszych miasteczkach podostatkiem: za korzec pszenicy ozimej płacą 8 zr., pszenicy jaréj 8 zr. 12 kr., żyta 6 zr. 24 kr., jęczmienia 6 zr. 24 kr., owsa 3 zr. 12 kr., grochu 8 zr., bobu 8 zr., ziemniaków 2 zr. 24 kr. mon. kon. Z ziemniakami trudna będzie w tym roku sprawa, bo po największéj części u nas wygniły, a szczęśliwy ten, kto ma tak zwane pośpiechy, bo te nic ani w polu ani też w przechowaniu zimowém nie ucierpiały. Życzyćby należało, aby ten gatunek jak najwięcéj rozmnożyć.

W Rymanowie było na wielkanocnym jarmarku do 1000 wołów z tych sprzedano do 800, parę najdroższych po 110 zr., a najtańszych po 80 zr. m. k. Kupujących było bardzo wiele; a sprzedający byli zadowoleni z cen, bo te wróciły im drogi wykarm w tym roku. Bydło robocze potaniało; a nawet i dojne krowy są teraz tańsze niż z jesieni, gdyż wieśniak zmuszony jest zbywać je, aby miał zaco kupić zboża na żywność i wysiew. Nierogacizna ciągle bardzo jest poszukiwaną i dobrą ma cenę.

Nauka obchodzenia się z ziemniakami i uprawy onych, aby je w roku 1847 ile możności od gnicia ochronić.

Lubo dotychczas niedocieczono z pewnością przyczyny panującej od kilku lat wszędzie między ziemniakami choroby (gniciem ziemniaków zwanéj), a tém samém i niewiadoma dotąd przyczyna usunięta być nie może; jednakże robione z wszelką gorliwością doświadczenia w téj tak bardzo ważnéj rzeczy, naprowadziły na niektóre niewątpliwe postrzeżenia, jakby przynajmniéj téj zarazie bardziéj jeszcze niedopomagać, lecz ją raczéj uśmierzać. Z tych postrzeżeń wyprowadzono następujące pożyteczne prawidła i nauki:

I. Co do wyboru ziemniaków na nasienie (wysadków) i obchodzenia się z niémi.

a) Do sadzenia trzeba brać same tylko zupełnie zdrowe ziemniaki; te, które już zanadto się skulczyły, obrócić dla bydła na paszę, albowiem utraciły one już siłę przez pędzenie kulców, któreby się i tak przy sadzeniu poodłamywały, będąc zanadto długie.

b) Ziemniaki średniéj wielkości, według gatunku mniejsze lub większe, są w ogólności najzdrowsze i do rozmnażania najprzydatniejsze. Jeżeli ich się nie ma podostatkiem, to lepiéj będzie użyć do sadzenia drobnych głąbiów, aniżeli dużych, ponieważ te według doświadczenia kryją już w swém najczęściéj wodnistém wnętrzu zaród choroby.

c) Sadzić potrzeba tylko całe głąbie, zaniechać całkiem rozkrawywania onych, a tém bardziéj wycinania oczek. Nabierając ziemniaki do worów lub koszów, potrzeba się z niémi obchodzić ledziutko i ostrożnie, aby niepozgniatać głąbiów i kulców, które mniéj lub więcéj powyrastały, ile możności niepoobłamywać i nienaruszyć.

II. Co do uprawy albo sadzenia ziemniaków.

a) Pod przyszłe ziemniaki potrzeba wybrać pole nieco podwyższone, mające położenie więcéj suche niż mokre; a zatém nie sadzić ich na gruntach sapowatych (moczarowatych) tudzież w glinkach, długo wodę w sobie zatrzymujących, a mających spodnią warstwę nieprzepuszczającą wody; przeznaczyć dla nich grunt przesiąkliwy, a więc nieco z piaskiem zmieszany; jeżeli kto takiego nie ma, niechże się nie waha dla zapewnienia sobie na przyszły rok ziemniaków na nasienie, mały kawałek koło domu nawieźć piaskiem rzecznym pod ziemniaki. W ziemi ciężkiéj i długo wodę w sobie zatrzymującéj, potrzeba porobić rowy, aby się do nich woda ściągała.

b) Jeżeli stosunki gospodarskie na to pozwalają, to posadzić ziemniaki na koniczynisku, które w przeszłym roku siarkanem wapna (gipsem) posypywano; bo z wielorakich doświadczeń przekonano się o dobrych skutkach jego na następujące ziemniaki.

c) W teraźniejszych okolicznościach nie powinno się sadzić ziemniaków na świéżo-gnojoném polu; najlepiéj obrać pole w trzecim roku po zgnojeniu, albo też przeszłoroczne ziemniaczysko (pole, na którém były przeszłego roku ziemniaki).

d) Z sadzeniem ziemniaków nie trzeba się bardzo spóźniać, bez różnicy, czy je się sadzi za motyką, czy za pługiem, lecz wtedy się brać do niego, kiedy się nie ma już obawiać takiego mrozu, aby ziemniaki zmarzły. Jeżeli się sadzenie odłoży aż do cieplejszéj pory roku, to znowu należy się obawiać, aby po długich upałach i posusze, deszcz obfity i długotrwający nie sprawił tak nagłéj zmiany w sokach ziemniaków, iżby przeszły w przeciwny stan zdrowiu; chorobę ziemniaków zaś przy-

pisują z wielkiém do prawdy podobieństwem téjto szczególnéj okoliczności, która w ostatnich latach zachodziła.

e) Jeżeli się sadzi ziemniaki za pługiem, powinno się rolę już wprzód głęboko zorać, inaczéj głąbie leżałyby za nadto blizko twardéj ziemi podskibowéj, i w czasie tęgiego deszczu i wielkiéj i długiéj słoty zanadtoby im było mokro, a raczéj pływałyby w wodzie. Najlepiéj sadzić ziemniaki w połowie wysokości skiby, przezto bowiem będą miały nad sobą i pod sobą ziemię pulchną, i mniéj ucierpią od wilgoci.

f) Samo sadzenie nie powinno się pospiesznie i niedbale odbywać, lecz uważnie, to jest z bacznością na kulce, które ziemniaki powypuszczały; trzeba sobie zadać pracę, aby każdy głąb tak położyć, ażeby największe kulce do góry były obrócone. Po zasadzeniu ziemniaków nie powinno się po polu ani jeździć ani chodzić, bo i przezto zgniotłoby się wiele kulców. Nie należy też gęsto dawać rzędów, bo z tego tylko słabowite powstają rośliny.

III Dalsza uprawa ziemniaków.

a) Skoro się byliny dobrze rozkrzewią, powinno się przystąpić do oczyszczenia roli, jeżeli się chwasty między rzędami pokażą. Oczyszczenie z chwastów jest potrzebne, aby ziemniak ciągnąc sam jeden pożywienie z ziemi i doznając spokoju, należycie wzmocniał. Czyścić rolę czyli osiekiwać ziemniaki można albo motyką albo płużkiem wązkim, i tak często powtarzać, jak często pole zarośnie zielskiem.

b) Zwyczajnego tu i ówdzie zbyt wysokiego ogartywania ziemniaków należy zaniechać. Chcianoby przez to roślinę, kalecząc po części jéj korzenie, przymusić do wydania więcéj głąbiów; to się w prawdzie osiąga, lecz przez to dopomaga się jeszcze bardziéj zarodowi choroby. Mierne obsiekiwanie rzędów, albo przejechanie pomiędzy niémi wązkiem narzędziem, będzie dostateczne do uzyskania zbioru zdrowych ziemniaków, a to właśnie jest naszym celem; jeszcze lepszy sprawi skutek przyskródzenie ich, gdy bylina na kilka cali podrośnie.

c) Codziennie potrzeba oglądać pole, na którém rosną ziemniaki, a szczególnie po tęgim deszczu, któren nastał po długich upałach i posusze; jeżeli się postrzeże na bylinach niebezpieczne zjawisko n. p. miodunkę, albo zwijanie się, albo co gorsza nagłe usychanie listków, potrzeba bylinę zaraz przy saméj ziemi uciąć i z roli uprzątnąć. Taka bylina albo już obumarła albo obumrze; pomnąc zaś na to, że ona może kryć w sobie zaród choroby, jako pastwa zgnilizny nie przyda się już na żaden wypadek.

d) Oprócz właściwego pod ziemniaki przeznaczonego pola, powinien każdy gospodarz tak blizko koło domu jak tylko być może, zostawić kawałeczek ziemi, aby je na téj grządce po ogrodowemu uprawiać, chodzić około nich tak staraúnie jak tylko można koło jakiego warzywa, a zatém niezaniedbywać na przypadek ciągłéj posuchy podlewania, o ile tego potrzeba; bo tą ostrożnością może sobie zapewni pomimo wszelkiéj choroby choć trochę nasienia na przyszłość.

IV. Postępowanie przy kopaniu ziemniaków.

a) Powszechnie uważają to za znak dojrzałości ziemniaków, jeżeli byliny nie w skutek choroby nagle, lecz pod jesień zwolna uschły. Z obumieraniem byliny przestają wprawdzie podług ogólnego mniemania głąbie rosnąć; lecz doświadczenie i rozważenie potrzeb, jakich wymaga owoc w ziemi rosnący, naprowadziły na to, że to nietylko jakości ziemniaków wcale nie szkodzi, jeżeli je się jeszcze długo po zwiędnieniu bylin w ziemi pozostawi, skoro pogoda sprzyja i jak długo sprzyja, lecz że nawet stają się zdrowszémi, tęższemi i trwalszémi. Nie należy się więc zbyt spieszyć z wykopywaniem ziemniaków, gdy tylko powietrze sprzyja. Na każdy wypadek nie powinno się zaraz po deszczu zabierać do kopania.

b) Mając wzgląd na powyższe uwagi, powinno się kopać ziemniaki w czasie suchego i łagodnego powietrza. Uważać też na to potrzeba, aby ziemniaków, czy je się motyką kopie, czy pługiem wyorywa, nie kaleczyć i nie rozcinać, nadwerężone bowiem podpadają w piwnicy przedewszystkiem tak trupieszeniu jak i gniciu.

c) Jeżeli powietrze dozwala, to powinno się wykopanym świéżo z ziemi ziemniakom, dać na polu w niewysokich kupach na wietrze i słońcu nieco przeschnąć, nim je się do schowku zsypie. Gdyby wilgotne powietrze nie dało ich na polu przesuszyć, to sprowadziwszy je z pola, powinno je się albo w stodole albo na strychu przewiewnym rozprzestrzéć, aby przeschły.

V. Dalsze przechowanie ziemniaków.

a) Ziemniaki, sprowadzone podanym wyżéj sposobem, powinno się bez względu na to, jakie one są, zaraz, skoro podeschną, przebrać i pooddzielać. Oddzielając troskliwie chore i podejrzane, niemniéj nadwerężone, powinno się

za jednym razem osobno odkładać ziemniaki na pożywienie dla ludzi i na karm dla bydła, tudzież na nasienie według ustępu I. lit. *a.* i *b.*, a tym sposobem będzie się miało trojakie ziemniaki.

b) Chore głąbie mają w sobie zwykle nie wszystkie ten sam stopień zgnilizny; najgorsze powinno się natychmiast zniszczyć; na pół i po części od choroby opanowane, dałyby się jeszcze w rozmaity sposób użyć, tamte na wódkę i krochmal, te zaś, to jest ziemniaki mniéj chorobie uległe na karm dla wieprzów, lecz zbolałe miejsca potrzeba wykroić. Krowom zaś nie powinno ich się wcale dawać, albowiem z tak złego karmu, nie mogą jak tylko mało mléka dawać.

c) Ziemniaki przeznaczone na dłuższe przechowanie (na pożywienie i na nasienie) powinno się złożyć w piwnicach lub innych od mrozu bezpiecznych schowkach. Podłogę, jeżeli już i tak nie jest dylowana, powinno się wyłożyć deskami na legarach; toż samo i ściany, aby nie dopuścić zetknięcia się ziemniaków z wilgotną ziemią albo ze ścianami. Nie należy je sypać w zbyt wielkie kupy, a jeżeli przy bardzo znacznym zasobie ziemniaków miejscowość zniewala do zsypywania ich w wielkie kupy, to powinno się przesypywać je warstwami piasku suchego albo węgla w proszku. Aby powietrze należycie przeciągało, potrzeba stosowne podawać otwory, urządzone do zamykania w razie tęgiego mrozu.

d) Wreszcie powinno się w ciągu zimy często każdy zapas ziemniaków przeglądnąć i przebrać, aby wszelką zgniliznę, którąby się jeszcze raz pokazała, bezzwłocznie usunąć.

e) Kto chce ziemniaki w jamach przechować, powinien z wielką ostrożnością obrać miejsce. Im suchsze jest położenie i sam grunt z natury swojéj, tém lepiéj. I tutaj koniecznie potrzeba wyłożyć ściany deszczkami, a dobrze będzie posypać warstwami piasku lub węgla w proszku. Aby parowały, podawać na wskróś przeduchy drewniane.

* * *

Na zakończenie winniśmy jeszcze tę uwagę: że ziemniak jest owocem, którego uprawa i przechowywanie wielorakiego doznały zaniedbania; powszechnie mniemano, że ziemniak znieść może każdy grunt, każdą kolej płodów (płodozmian) i każdy sposób uprawiania go, słowem, że żelazną ma wytrwałość. Doświadczenie pokazało nam co innego. Udzielmyż więc potrzebom tego nieocenionego daru natury téj saméj troskliwości co innym, mniejszéj wartości roślinom, a będzie nam się znowu udawał, jak dawniéj.

Tym tutaj w krótkości wyłuszczonym zasadom, zawdzięcza autor powyższego artykułu, że w roku 1845 mało a w roku 1846 wcale nie doznał szkody od powszechnie panującéj choroby ziemniaków, lubo nasienia nie odmieniał.

Tynktura na febrę

wynalazku doktora Warburga.

Ta przez doktora Warburga wynaleziona i szczególniéj jako lekarstwo na zimną febrę zalecona *tynktura roślinna*, wedle odbytych z nią w Dolnéj Austryi doświadczeń lekarskich, okazała się nader korzystnem zbogaceniem dotychczasowych zasobów lekarskich.

Mimo niedowierzania, z jakiem po tylu zawiedzionych nadziejach przyjmowane są zwykle wszelkie zalecania takich sekretnych leków, gdy od wieków dowiedzioną jest rzeczą, jak małéj ilości takich zachwalanych arkanów powiodło się odpowiedzieć zupełnie swym wysławianym własnościom leczącym, przecież z powodu téj korzystnéj wziętości, jaką od lat kilku ma za granicą ta Warburga tynktura jako skuteczny środek lekarski na przeciw zimnéj febrze, wysokie władze rządowe Austryi spowodowane zostały wypróbować tę tynkturę obszernémi doświadczeniami u łoża chorych robionemi; a to tem bardziéj, że doktor Warburg ofiarował się dostarczać bezpłatnie potrzebną do tych doświadczeń ilość lekarstwa swego, i że za pomocą uprzednio zrobionego chemicznego rozbioru przekonano się, iż w niém niemasz żadnych absolutnie szkodliwych pierwiastków, mianowicie żadnych trucizn.

W skutek więc rozporządzenia wysokiéj kancelaryi nadwornéj z d. 17. lipca 1846, odbyto w sierpniu, wrześniu i październiku r. 1846 doświadczenia lekarskie z tą tynkturą, wedle wskazanego przez wynalazcę przepisu, we wszystkich szpitalach wiedeńskich, a na prowincyi przez lekarzy w publicznéj służbie zostających; a porobione przy tém postrzeżenia co do skuteczności tego środka, zgodziły się w tym tak pocieszającym rezultacie: *że tynktura ta używana w febrach zimnych, jakiegokolwiek one są rodzaju, celuje bezwarunkowo nad wszystkiemi dotąd znanémi środkami, a nawet nad owym tak szacownym preparatem z kory chinowéj, i między wszystkiemi odznacza się głównie pewnością i szybkością swéj zbawiennéj własności.*

Tynktura ta, przy owych wymienionych, po publicznych szpitalach odbytych doświadczeniach, została zadaną 167 chorym, z których niektórzy w skutek długiego trwania choroby, mieli do walczenia nietylko z zimną febrą, ale już nawet z grożącemi onéj skutkami, jakoto: że znacznem obrzmieniem wątroby i śledzionéj, z żółtaczką, puchliną wodną i t. d. Skutek lekarstwa był taki, że u *wszystkich chorych na febrę*. po zażyciu powszechnéj dozys tynktury (pięciu kwintlów), najbliższy paroxyzm albo wcale już nie przyszedł, albotéż raz jeszcze i w znacznie słabszym stopniu się pojawił, a przy przestrzeganiu należytéj dyjety już więcéj nie powrócił. Tynktura ta uwalniała *zawsze i z pewnością* chorych od ich cierpień, i w zadziwiająco prędkim czasie wracała im dawne siły, a często i czerstwą cerę.

Chorzy, którzy za przybyciem do szpitalu, mieli na swych twarzach kachektyczne cierpienia wyraźnemi rysami wypisane, po kuracyi *w jednym dniu* odbytéj, w jak najkrótszym czasie, bo często już w 48 godzinach odzyskali dobry apetyt, doskonałą strawność i bardzo korzystną przemianę w cerze twarzy. W wielu uporczywych razach, prowadzących za sobą puchlinę wodną, w którymto razie wszystkie znane środki okazały się bezskutecznemi, przez powtórzone zażycie tynktury, usuniętemi zostały wraz z febrą także i wynikłe z niéj złe skutki. I w podobny sposób jak przy *jawnych* febrach zimnych, działała taż tynktura przy tak zwanych *ukrytych* febrach, połączonych z udręczeniem chorego, z mocnym bólem głowy, twarzy, uszu i t. p.

O ile ważnym staje się środek lekarski przez *pewność* w swych skutkach, o tyle ważniejszym jeszcze wydać się musi, jeżeli *prędko* przywraca zdrowie; gdyż przezto nietylko że oszczędza wiele i często bolesnych cierpień i połączonych z chorobą kosztów, ale zarazem przywraca wyzdrowionemu wiele dni życia czynnego, a zatem obdarza korzyściami, które zaprawdę we wszelkich okolicznościach życia, nader pożądanemi być muszą. Przez wzgląd na te korzyści, jakie wynikają z używania rzeczonej tynktury w febrach zimnych, w moc najwyższéj decyzyi z dnia 30. stycznia 1847 (ogłoszonéj dekretem wysokiéj kancelaryi nadwornéj do Nru 3747, a rządowem rozporządzeniem do Nru 7201) otrzymał doktor Warburg pozwolenie wyrabiania i przedawania swego środka lekarskiego we wszystkich prowincyjach monarchii Austryjackiéj, pod warunkiem, aby tenże tynkturę swoją sporządzać kazał tylko pod własnym bezpośrednim dozorem i kierunkiem, w równie dobréj jakości, jak ją dotąd do wiédeńskich publicznych szpitalów dawał, a przytem aby sobie niepozwalał dodawać żadnéj innéj zdrowiu szkodliwéj przymieszki; i żeby nareszcie ta tynktura w odrębnych, przez wynalazcę zaprowadzonych, umyślnie wyciskanych flaszeczkach, porządnie zakorkowana, opieczętowana i odpowiednim napisem (etykietą) zaopatrzona była.

Co do sprzedaży i wydawania chorym téj tynktury, wedle najwyższego postanowienia rzecz ma się dziać podobnie, jak jest przepisano co do wszystkich w austryjackiéj farmakopei znajdujących się, mocniejszych, krzyżem (†) naznaczonych środków lekarskich; a zatem doktor Warburg może tynkturę swoją przedawać bezpośrednio tylko aptekarzom, mającym prawo trudnić się w Austryi przedażą lekarstw, lekarzom i chirurgom, tudzież handlownikom ziół i materyjałów aptecznych, mającym pozwolenie prowadzenia handlu lekarstwami; wydawanie zaś chorym tego środka lekarskiego może tylko nastąpić z aptek publicznych, tudzież z aptek domowych lekarzy i chirurgów do tego uprawnionych, i li tylko za receptą lekarza. Każde pokątne wydawanie téj tynktury chorym, przez przedaż z ręki do ręki, czy ono będzie uskutecznione przez samego onéj twórcę, czy przez handlowników ziół i innych materyjałów aptecznych, czyli też przez aptekarzy, równie jak każde sfałszowanie, albo złe sporządzenie tego lekarstwa, ukaranem będzie wedle prawnych przepisów, w téj mierze w Austryi zaprowadzonych.

Chociaż części składowe téj tynktury i sposób przyrządzenia jéj nie są znane, a zatem z tego względu nie ma pewnego prawidła do oznaczenia ceny tego środka; mając jednakże wzgląd na to, że z powodu doświadczeń w Wiédniu z tą tynkturą robionych, doktor Warburg poniósł wiele uprzednich kosztów, jakotéż i na to, że przez użycie téj tynkury oszczędza się wiele kosztowniejszych i czas zabierających kuracyj, przeto cena tego środka naznacza się na 2 zr. 30 kr. m. k.

Główny skład téj tynktury na febrę jest w Wiédniu u domu handlowego p. p. J. M. Miller i spółki, przy ulicy *Spiegelgasse* Nr. 1111, gdzie wszyscy do wydawania lekarstw upoważnieni mogą się w rzeczone lekarstwo zaopatrzyć, przyczem opuszczony im będzie należycie umiarkowany procent od wyznaczonéj ceny.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)